Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

ROK III. Kraków, dnia 3 kwietnia 1927. Nr. 14

Adres Redakcji i Administracji : Kraków, pl. Matejki 7. I piętro na prawo.

Jeżeli chcemy być wolnym narodem!..

Niechaj się ocknie każdy, komu droga
Jest Polska święta i Jej ideały;
Niechaj nie znosi dłużej wewnątrz wroga
Kto chce być wolnym i żyć dla Jej chwały . . .

J. S.

Cześć i uznanie należy się oddać tym organizacjom politycznym w Se mie, które niedawno temu z całą świadomością i stanowczością głosowały za wnioskiem wydania w ręce władz sądowych posłów białoruskich komunistów, posłów-zdrajców.

Natomiast hańbę i potępienia tym, którzy mieli czelność głosować przeciw wnioskowi, którzy starali się stanąć w obronie tych wrogów Polski, którzy pobierając pobory poselskie Państwa polskiego, jednocześnie czyhali na Jej całość.

Ci obrońcy złożyli właśnie dowód, że niedaleko odpadli od tych, którzy zasługują na karę.

Przeglądając prasę żydowską, mogliśmy się przekonać, że najgorliwszymi obrońcami posłów-zdrajców, okazali się **żydzi**. Ci żydzi' co to **udają arcy-obywateli w Polsce**. Ci żydzi, co za swe grzeczne sprawowanie śmią wołać dla siebie, o równe prawa nadzwyczajnie, ci żydzi głosami swemi za wszelką cenę, pragnęli przeważyć szalę, aby posłów-zdrajców pozostawić na wolności, by w dalszym ciągu ci wrogowie **mogli uprawiać robotę antypaństwową**, aby w dalszym ciągu mogli buntować chłopa białoruskiego i organizować go przeciw Polsce.

Setne a nawet tysięczne mamy dowody na to jak żydzi w Polsce pracują dla „dobra" państwa naszego.

Jak cieszą się z każdego nieszczęścia Polski a jak się gniewają, gdy ujawnioną robotę antypańsłwową trzeba w zarodku zdusić.

Kiedyż się więc **ockniemy** na widok tych, co w bezczelny sposób stając przed nami i w arogancki sposób w pismach i z trybuny sejmowej przemawiając, nieomal plują nam w twarz?

Kiedyż powiemy sobie, że chcemy być **wolnym Narodem**, w Polsce niepodległej?

Kiedyż więc staniemy do **samoobrony** - wszyscy, solidarnie ? !

Pamiętajmy o tem, że aczkolwiek żydzi dla interesu podzieleni są na kilka stronnictw, to jednak, gdy chodzi o to, by Polsce zaszkodzić — wtedy **stają solidarnie jak jeden mąż**!

Czas wielki już nadszedł; najwyższa pora już i nam wszystkim stanąć do dzieła **samoobrony, solidarnie pod jednym hasłem**.

Nie bądźmy ślepi! nie bądźmy głusi! Czyż nie prawda, że dzięki tylko naszej **bierności, naiwności, ustępliwości**, wrogi żywioł w Polsce tj. żydowstwo zapuściło tak silnie swe korzenie!

Obywatele! czyż nie czujecie nad sobą ciężaru ręki żydowskiej?

Czyż już naprawdę brak wam czucia? czy straciliście wiarę we własne siły? czy może brak wam odwagi stanąć solidarnie do samoobrony? Proszę zabierzcie głos wy szanowni **kupcy chrześcijanie** i szczerą prawdę powiedzcie jak długo jeszcze istnienia Waszego, skoro żydzi **w tak wielkich procentach** zajęli placówki w handlu!

Proszę! odezwijcie się panowie **przemysłowcy**, polacy-chrześcijanie, powiedźcie obywatelom wszystkim, co się stanie z waszymi fabrykami i kapitałami za lat 20, gdy żydzi pozostaną panami kapitałów!

Zabierzcie również głos i Wy Panowie **ziemianie**!

Proszę! jeżeli nie macie odwagi powiedzieć prawdy pełnym głosem, to chociaż nieco ciszej a więc półgłosem: Co się stanie z waszymi majątkami, z tą ziemią dziadów, pradziadów waszych i ojców, którzy ziemię te krwią swą zraszali i piersiami własnemi bronili od najazdów tartarskich, szwedzkich i moskiewskich ? !

Jakżeż wy Panowie ziemianie obecnie tą ziemią świętą frymarczycie! Całe szmaty, polacie, lasy prastare, pamiątkowe pałace, jako zabytki, wszystko to **sprzedając żydom** — wrogom Polski!

Niestety nasi ziemianie w znacznym procencie wzbogacają żyda handlarza. A pamiętajmy o tem wszyscy, że komunizm najgorliwiej jest popierany przez tych właśnie żydów handlarzy.

Kto więc sprzedaje żydom majątek, sprzedaje zboże, sprzedaje zakład przemysłowy, rujnuje siebie i całe społeczeństwo. Kto majątek oddaje żydom, kto we dworze trzyma żyda za doradcę, niech wie, że czy **wcześniej czy później żyd go puści z torbami**, a sam w majątku osiądzie.

Odezwijcie się wreszcie i wy liczne **rzesze urzędnicze**!

Powiedzcie o tem, jak żydzi coraz liczniej zajmują posady szefów, wyższych urzędników, dyrektorów, (bo to się lepiej opłaca).

Co nas czeka? Jaka przyszłość nasza i naszych dzieci? Odpowiedź nietrudna.

Czy na to możemy się zgodzić? Nie! po stokroć nie! W narodzie polskim bowiem jest dużo jeszcze wiary, dużo siły woli, dużo energji do podjęcia samoobrony z zalewem i zachłannością żydowską.

To, co czytamy o żydach, niech będzie dla nas ostrzeżeniem, niech każde słowo głęboko przenika do serca i umysłu każdego obywatela.

Wzniesiony **sztandar samoobrony**, niech będzie sztandarem wszystkich, którzy pragną, by w Polsce gospodarzami byli nie żydzi a Polacy!

Hasło organizowania się do tej akcji, niech będzie hasłem wszystkich, którzy pragną być **naprawdę wolnymi obywatelami**, wolnymi od wszelkiej naleciałości, a zwłaszcza od tej zgnilizny moralnej, jaką nam niesie pasożyt i degenerat narodów!

Józef Stryjewski.

Jak odżydzić Polskę.

Przedewszystkiem trzeba się zastanowić, co sprzyjało — i dotąd sprzyja zażydzeniu Polski, a następnie starać się, by wszystkie sprzyjające okoliczności zażydzeniu narodu polskiego — zostały jak najrychlej usunięte, chociażby to było połączone z bolesną operacyą, wymagającą wysiłku całego narodu — wszystkich Polaków zarówno. Rozchodzi się bowiem o to, czy mamy żyć jako naród czysto polski, — czy też żyć jako zlepek dwóch odmiennych rasowo i kulturalnie narodów — albo jeszcze co gorsza: zostać przez żydów na własnej Ojczyźnie całkowicie zdeptani.

Zażydzeniu Polski sprzyjały — i dotąd sprzyjają te same przyczyny, co i w innych krajach i u innych narodów tj. brak oświaty i uświadomienia religijno-narodowego wśród szerokich mas ludu — skłonność do lenistwa i życia nad stan pośród inteligencji mieszczańskiej — unikanie pracy — wreszcie oddawanie się pijaństwu i życiu niemoralnemu — słowem: fizyczny i moralny upadek narodu czyli ogólna jego niemoc. Żydzi osiedlają się więc wtedy jedynie i niszczą naród jak zaraza, wywołując u niego najrozmaitsze choroby nagminne: kłótnie rodzinne i społeczne — nędzę — ubóstwo — spiski — bunty — mordy — pożogi i t. p. nieszczęścia, gdy naród jak twierdzy dla nich grunt podatny — jest mało odporny i nie potrafi się bronić, gdy zaś przeciwnie naród o wyższej kulturze, religijnie i narodowo uświadomiony, kochający pracę, wstrzemięźliwy, przestający na małem i prowadzący życie moralne — słowem, fizycznie i moralnie silny i zdrowy, na wszelkie zakusy żydowskie odporny, żyda do siebie nigdy nie dopuści — i do spraw swoich nie da mu się mieszać. Tam żyd nigdy osiąść się nie próbuje — a jeżeli się osiedzie: to wynosi się zaraz z powrotem. Stąd żydzi chętnie osiedlają się wśród narodów słowiańskich i im pokrewnych, a nie ma ich wcale, albo bardzo mało wśród narodów germańskich i romańskich, posiadających wyższą kulturę i wszystkie społeczne zalety, to jest: fizyczną i moralną tężyznę. Polacy, jako plemię słowiańskie, tej tężyzny nie mieli — i dotąd jeszcze nie mają; dlatego pełno u nas żydów, którzy organizm nasz toczą — i wywołują ciągle rozmaite społeczne choroby i kataklizmy, jakie wszyscy — zwłaszcza w obecnej chwili przeżywamy.

Chcąc więc tę chorobą społeczną wyleczyć — musimy bakcyla-żyda — co ją wywołuje, z naszego organizmu usunąć —

musimy Polskę odżydzić, a odżydzimy ją: 1) przez podniesienie oswiaty wśród naszego ludu wiejskiego i miejskiego. — 2) przez religijno—narodowe uświadomienie wszystkich warstw społecznych — 3) przez wpojenie w nich zamiłowania do pracy i racjonalnej gospodarki — a zwłaszcza w naszą biurokratyczną, wielce nieporadną inteligencję — 4) przez przyswojenie narodowi polskiemu wszystkich cnót chrześcijańskich — a przedewszystkiem: 5) **wstrzemięźliwość od trunków wyskokowych** — od życia nad stan. — 6) przez rozpoczęcie w całym narodzie polskim życia moralnego we wszystkich jego warstwach — wreszcie przez 7) **odłączenie narodu polskiego we wszystkich dziedzinach jego życia społecznego od żydów** — przez jak najdokładniejszą separację: w polityce, — gospodarce społecznej: rodzinnej i państwowej — w szkolnictwie — administracji — sądownictwie — a nawet wojskowości: słowem, wszędzie i we wszystkiem pod hasłem: „Polak dla Polaka — do Polaka — od Polaka — z polskiem — i po polskie!" „Żadnej z żydem łączności — nawet w biedzie!" **„Nie chodź do żyda — choć cię gniecie bieda! I dlatego w całym narodzie polskim nastąpić powinno ogólne pojednanie i zbratanie się wszystkich stanów i partyj do wspólnego celu odżydzenia Ojczyzny — i ten dzień pojednania się narodu powinno się obchodzić w całej Polsce bardzo uroczyście** z pieśnią na ustach:

Rodacy — dajmy sobie dłoń!
Do pracy stańmy wraz!
Uwieńczmy sobie — bratnią skroń
Czas pojednania — czas!
Oświatę nieśmy między lud —
Niech nas nie zraża żaden trud;
Odżydźmy Polskę — wraz!
Czas pojednania — czas!!"

Ludwik Młynek.

Antysemityzm w Ameryce.

Ameryka ma już dość żydów. — Słynny Ford, pani Stetson i adwokat nowojorski Fordham. — Nowy Jork zalany przez adwokatów żydów.

Przeciętna opinja w Europie nie orjentuje się na tyle w stosunkach amerykańskich by módz wyrobić sobie pewien jasny pogląd na to, co się dzieje w Ameryce.

Ameryka uważana jest — o ile chodzi o kwestję żydowską i żyda wogóle — za kraj, w którym żydzi są jakby u siebie w domu, w którym powodzi im się świetnie i w którym żyją jak u Pana Boga za piecem nie troszcząc się o mrzonki palestyńskie i sjonistyczne i że jedynie sławny Ford, jest tym unikatem, który walczy w pojedynkę z plagą żydowską.

Tymczasem tak nie jest. Oczywiście **Ford** rozporządzający wielkimi środkami propagandy, **akcję antyżydowską** prowadzi **na wielką skalę** i dał się już tak żydom we znaki, że zaskarżyli go niedawno do sądu za „oszczerstwa" rzucane na żydów. **Żydzi przegrali** jednak, a Ford z jesze większym zapałem staje do kampanji przeciwko zalewowi żydowskiemu.

Trzeba bowiem wiedzieć, że rzeczywiście Ameryka jest krajem w którym żydzi zdołali szybko wzbogacić się i gdzie dzięki swej ekspanzywności i metodzie rozpychachania się łokciami zdołali również opanować wiele placówek zajmowanych dotychczas tylko przez Amerykanów. Żydowska jednak ekspansja otworzyła oczy nietylko Fordowi. Coraz głośniej dają się słyszeć w Amerycе głosy domagające się **odżydzenia Ameryki.**

Oto niejaka pani **Stetson** która stoi na czele ruchu „Wiedza Chrześcijańska" prowadzi już od dłuższego czasu usilną agitację przeciwko żydom w Ameryce. Ostatnio ogłosiła ona odezwę, w której **publicznie agituje za wypędzeniem żydów z Ameryki.**

P. Stetson jest również zarządzającą stacji radjowej, z której kilkakrotnie już wygłaszano przemówienia przeciwko żydom.

Nie dość na tem. Na posiedzeniu sądu apelacyjnego adwokat nowojorski Herbert **Fordham**, członek komisji kwalifikacyjnej która decyduje o mianowaniu aplikantów sądowych, **ostro zaatakował adwokatów żydowskich i studentów-żydów, studjujących prawo.** P. Fordham wygłosił przemówienie, w którem domagał się, aby podwyższono cenzus naukowy dla osób pragnących poświęcić się adwokaturze. Również inni wybitni adwokaci wyrazili swoją solidarność z poglądami Fordhama w sprawie podniesienia poziomu wykształcenia kandydatów mających zostać adwokatami. Lecz większą część swego przemówienia Mr. Fordham poświęcił **adwokatom żydowskim, którzy zalewają cały Nowy Jork.**

„Największe trudności naszego zawodu — mówił Fordham — leżą w Nowym Jorku, gdzie **ludność żydowska stale wzrasta.** Liczba żydów którzy chcą zostać adwokatami, **przewyższa** znacznie liczbę adwokatów innych narodowości. Nic dziwnego, że pewien znany adwokat żydowski oświadczył, **że wkrótce żydzi stanowić będą 90 proc. ogólnej liczby adwokatów".**

Mr. Fordham zaznaczył w końcu, że pytania stawiane podczas egzaminów kandydatom adwokackim są tego rodzaju, że potrafią na nie odpowiedzieć również chłopcy w wieku 12—15 lat.

Posiedzenie zakończyło się przyjęciem szeregu uchwał w sprawie zmiany programu studjów na wydziale prawnym w kierunku zapewnienia przysłym adwokatom gruntowniejszego wykształcenia ogólnego.

Jak się okazuje z powyższego i Ameryka będzie zmuszona zaprowadzić u siebie.. **„numerus clausus"** na uniwersytetach, a wówczas dożyjemy tej satysfakcji, że... chyba pan Grünbaum wyjedzie do Ameryki dla zbadania „strasznych prześladowań" żydowskich w Stanach Zjednoczonych!

Krak. Placówka Hallerczyków

i jej pierwsze zadania.

Dnia 27 bm. licznie zebrani Hallerczycy w Krakowie zorganizowa i się w placówkę, która po przyjęciu statutu wybrała zarząd z 10 członków reprezentujących wszystkie formacje Hallerowskie. Do Zarządu weszli pp. Rozwadowski, Kiełb, Ehrenberg, Wnękowski, Dalewski, Matera, Kucharzyk, Bogusz, i Rojek; również utworzyło się koło Pań, które będzie współpracować w zarządzie Placówki w zakresie jego zadań statutowych.

W czasie dyskusji zabierali głos: pp. gen. Latinik, Dr. Truszkowski, red. Matyasik a wkońcu pozwoliłem sobie i ja głos zabrać i wskazać kilka zasadniczych momentów, które oprócz tego przedłożę w memorjale Zarządowi do rozpatrzenia.

Treść mojego przemówienia uzupełnię jeszcze w dwóch kierunkach.

Najsamprzód z tego miejsca muszę napiętnować tych wszystkich, którzy na łamach pism tzw. sanacji moralnej, posądzili naszą rzeczywistą placówkę o „konspirację". Tu rzeczywiście sprawdza się niemieckie przysłowie, które w polskiem tłumaczeniu brzmi: że każdy hultaj sądzi drugich podług siebie.

Jeden z naszych publicystów powiedział: że „Tajność dla uczciwych obywateli taką samą niemożliwością, jak jawność dla łotrów".

Nasze cele są jasne, nasze drogi są proste, jakakolwiek konspiracja niema zatem najmniejszej racji bytu. Jedna z najszlachetniejszych Polek tzw. „Podziemnej Polski" śp. Marja Piłsudska, zacna małżonka obecnego p. Premjera zwykła była mawiać, że po odzyskaniu niepodległości Polski będziemy musieli nasze pokolenie (tj. pokolenie podziemnej Polski) całkiem inaczej wychowywać, gdyż konspiracja deprawuje charaktery.

Jak trafnym był ten pogląd spójrzmy do obozu konspiratorów lewicowych.

Tyle kalumniatorom sanatorskim w odpowiedzi.

W dalszem uzupełnieniu moich niedzielnych wywodów, muszę zaznaczyć i z na-

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

25) Powieść.

— Ale o cobyśmy się mieli prawować?

— O co? to najmniejsza rzecz. Chcecie jutro was zapozwę i narobię wam takiej kapusty, że jej do Nowego Roku nie zjecie.

— No, niech asan da spokój, co mi po kapuście — to nie mój interes...

— Ja też tylko powiedziałem dla przykładu, żeby Jukiel wiedział, że jak ja zacznę z kim tańcować, to już rzetelnie. Hulam przez wszystkie instancje i przez kasacje hulam, że żaden młodzik na weselu tak nie hula.

Miasteczko było już widać. Jukiel szkapinę do szybszego ruchu przynaglał. Wasążkowi też się spieszyło.

— Pamiętaj, Jukiel — rzekł, że w południe u Małki.

I uderzywszy konia prętem, wyciągniętym galopem popędził.

Przy wjeździe do miasta ścisk był wielki. Dzierżawca rogatkowego, zmęczony, zadyszany, w czapce na tył głowy zsuniętej, biegał od fury do fury, aby odbierać należne mu groszaki. W czynności tej pomagała mu żona, kilkoro starszych dzieci, i prócz nich specjalnie na ten dzień wynajęty mąż zaufania, niejaki Wigdor, człowiek biedny, z profesyj tylko krawiec, ale tak dalece uczciwy i rzetelny, że można mu było nawet całego rubla drobnemi powierzyć — bez obawy, że sobie choćby jednego trojaka przywłaszczy.

Wielki krzyk był ciągle przy rogatce, bo każdy chłop wywijał się od zapłaty, jak mógł, lub obiecywał, że należność wieczorem odda, gdy będzie powracał. Dzierżawca rogatkowego, jako człowiek w fachu swoim biegły i doświadczony, znał się na takich obietnicach i przed niewypłacalnym pasażerem rogatkę bez ceremonji zamykał i to nie na patyk, jak w zwykłych okolicznościach, ale na ciężką kłódkę żelazną.

Chłop się certował, dzierżawca w niebogłosy krzyczał, że jest skrzywdzony, że w taki sposób może cały majątek stracić, a tymczasemna drodze, przed zamkniętą rogatką, zgromadziło się coraz więcej fur, wozów, bryczek, bydła i trzody. Chłopi krzyczeli, klęli, odgrażali się; niejeden gorętszego temperementu, z wozu zeskakiwał i, nie zważając na słuszność sprawy, dzierżawcy wygrażał, co przecież było niedelikatnością wysoką.

Przeraźliwy krzyk stworzeń nieczystych napełniał powietrze, klątwy i złorzeczenia wzmagały się, dzierżawca o mało nie płakał ze złości i życzył swoim wrogom, żeby w godzinę śmierci mieli taki niepokój, taki czarny, taki brzydki dzień.

Nareszcie chłop wydobył z kalety kilka miedziaków, szlaban się podniósł i liczne wozy, zawadzając jeden o drugi, wtłaczały się do miasteczka.

ciskiem podkreślić, że nasze zadanie jest trudne i to nawet bardzo trudne.

Tę okoliczność podnoszę bez osłonek nie w tym celu, ażeby odstraszać sympatyków od wstępowania w nasze szeregi, ale jedynie w tym celu ażeby istotny stan rzeczy przedstawić we właściwym świetle prawdziwym Hallerczykom, dla których pokonywanie trudności na prostej drodze do jasnych celów jest nie odstraszającem, lecz rzeczą zachęcającą; dowód: Rarańcza Kaniów, Murmań, pola bitwy we Francji i chlubny powrót do Ojczyzny i walki z Ukraińcami.

Widzimy obecnie w narodowych świadomych kołach naszego społeczeństwa bardzo trafną ocenę sytuacji, a zwłaszcza niebezpieczeństwo grożące nam od wewnętrznego wroga, lecz zato mylną ocenę nas samych, jak i brak inicjatywy w działaniu.

Nikt inny jak stary hrabia Moltke zwykł był mawiać, że oficerów i żołnierzy należy nietylko ćwiczyć w zasadach teorji wchodzących w zakres wiedzy wojskowej, ale należy ich wychowywać i przyzwyczajać do inicjatywy działania, albowiem dowódca (jak i żołnierz) chociażby posiadał jak największy zasób teoretycznej wiedzy, a nieposiadał iniciatywy działania, będzie tylko w stanie ten zasób teorji w tym kierunku zużytkować, że potrafi każdą nieudaną akcję usprawiedliwić.

Słuszność tego twierdzenia Moltkego widzimy nietylko w dziedzinie wojskowego, ale i politycznego życia i we wszystkich innych gałęziach. Czy nasi politycy nie usprawiedliwiają każde swoje niepowodzenie w sposób każdego laika przekonywujący? Wszystkie na punkcie narodowym stojące związki utykają na to, że schodzą się zbyt rzadko, i dlatego mimo wspaniałego materjału nie są w krytycznej chwili do użycia, bo nie są ani zgrane ze sobą ani zdyscyplinowane. A dyscyplina jest w tym wypadku wszystkiem; albowiem to dusza zbiorowa takiego Związku. W Niemczech przedwojennych, w każdem prawie mieście znajdowała się tzw. Bürgergarde (Gwardja obywatelska) tj. stowarzyszenie wojskowo zorganizowane, do którego należeli i opaśli rzeźnicy, piwowarzy itp. i chudzi jak szczapy krawcy i profesorowie itp. I ci wszyscy schodzili się razem w miesiącach letnich raz tygodniowo na ćwiczenia wspólne, które były przez nas zawodowych wojskowych wyszydzane i wyśmiewane. Opowiadano, że raz kapitan takiej Bürgergarde dając rozkaz do szturmu na pozycję przeciwnika następująco zakomenderował: „Sturm auf die feindliche Stellung! Die Mageren werden stürmen, und die Dicken bleiben auf der Stelle und schreien: Hurrah!" (tj. chudeusze niech szturmują, a grubasy niech krzyczą Hurrah!")

I te niesłusznie przez nas wyszydzane gwardje obywatelskie wypełniły bardzo chlubnie swoje zadanie: po upadku monarchizmu w państwach niemieckich gwardziści zabrali się skutecznie do Spartakusowców i przetrzepawszy im skórę, nie dali się bolszewizmowi zakorzenić w kraju. Dlaczego mogli to uczynić? — Bo byli zorganizowani i zdyscyplinowani. Dlatego wszystkie związki stojące na gruncie praworządności narodowej muszą być w pierwszej linji udyscyplinowane. Tą drogą musi pójść i nasza placówka krakowska.

Musimy działać planowo i rzeczowo z niezłomną wiarą w Boga i dobrą sprawę. Musimy poddać rewizji ideologję stronnictw stojących na gruncie praworządności, a zwłaszcza stosowanie chlubnych haseł w praktycznem życiu. Na drodze do przyświecającego nam celu mamy mnóstwo etapów. Niektóre z nich osiągniemy za miesiąc, niektóre za rok, niektóre za dziesięć inne za kilkadziesiąt, no a jeszcze dalsze etapy osiągną nasi potomkowie. Im dalej my zajdziemy, tem bliżej będą mieli oni do celu. Abyśmy ale osiągnęli ten etap, gdzie mamy stanąć za miesiąc, musimy wiedzieć o tem dokładnie, gdzie mamy stanąć jutro; przed osiągnięciem jutrzejszego etapu musimy się zorjentować, gdzie stoimy dziś i to dokładnie zorjentować.

Ci, którzy stawiali fundament pod kościół Marjacki tu w Krakowie stawiali go solidnie i sumiennie, chociaż wiedzleli o tem, że ani ich wnukowie, ani prawnukowie nie będą oglądali wykończenia tej budowli. Dlaczego mimo to stawiali solidne fundamenta? Bo wiedzieli, że każde zbożne dzieło, tylko na solidnych fundamentach wzniesione być powinno.

Na takiem samem stanowisku musimy stanąć i my, albowiem w tym wypadku rozchodzi się o taką świątynię Bożą, jaką jest duch narodu. U nas obecnie nie rozchodzi się o stawianie fundamentów do odbudowy życia narodowego, gdyż te są postawione przez przodków naszych, którzy i wielką część budowy wykonali solidnie. U nas rozchodzi się o usunięcie śladów zachwaszczenia jej dokonanego przez żydowstwo międzynarodowe i jego „jurgieltników" — a po tej renowacji mamy wykonywać dalszą część budowy. A więc w Imię Boże naprzód!

Jan Kozicki.

Co się dzieje zagranicą?

Polityka zagraniczna Niemiec.

Min. Stresemann wygłosił w Reichstagu mowę o polityce zagranicznej Niemiec. Wskazał on na trzy problemy, na horyzoncie międzynarodowym, w których Niemcy są zainteresowane; jest to problem Dalekiego Wschodu, konflikt na Bałkanach i opróżnienie Nadrenji. W pierwszych dwóch kwestjach Niemcy pozostaną neutralne. Niemcy są przeciwne zawieraniu oddzielnych traktatów, wobec czego będą się strzegły mięszania się do sporów państw trzecich. Co do uwolnienia Nadrenji, to Stresemann zaleca cierpliwość. Kwestja ta rozwiązana zostanie przez neutralny bieg wypadków, jako konsekwencja leżąca w interesie wszystkich państw, wobec czego Niemcy nie uczynią w tej sprawie żadnej więcej koncesji ani propozycyj.

Pomnik Mussoliniego w Rumunji.

Na posiedzeniu Izby posłów w Bukareszcie przyjęto wniosek, aby na dowód przyjaźni, panującej między Włochami a Rumunją i na dowód wdzięczności za stanowisko Mussoliniego w kwestji Bessarabji wystawić pomnik dla Mussoliniego w Kiszyniewie. Rada miejska w Bukareszcie uchwaliła zmienić nazwę ulicy na Strada Mussolini.

Wilhelm wraca do Niemiec.

„Welt am Montag" twierdzi kategorycznie, że małżonka b. cesarza Wilhelma Hermina, bawiła przed kilku dniami w Berlinie w towarzystwie plenipotenta domu Hohenzollernów, płk. Kleista. Przy tej sposobności oglądała pałac na „Unter den Linden" i wydawała osobiście polecenia co do odnowienia całego szeregu komnat, zalecając, aby odnowienie to było wykonane w najbliższych dniach. Z Berlina księżna Hermina miała się udać samochodem do swoich majątków na Śląsku i — jak twierdzi dziennik — za kilka dni powróci znów do Berlina, aby przygotować przeniesienia z Doorn do Berlina na stałe.

Wojska czerwone w Szanghaju.

Według ostatnich doniesień z Szanhaju sytuacja w dzielnicy międzynarodowej jest całkowicie opanowana przez wojska europejskie, amerykańskie i japońskie. Na terytorjum objętem kordonami wojsk cudzoziemskich zamieszkuje około miljona chińczyków należących przeważnie do klasy biednej. Z różnych punktów kordonu donoszą o próbach napaści na dzielnicę cudzoziemską. W dzielnicy chińskiej panuje całkowita anarchja. Grabieże są na porządku dziennym. Słychać strzelaninę. Pali się dzielnica Chapei. Są liczne ofiary w ludziach Spłonęły setki domów. Wojska kantońskie oraz strajkujący robotnicy plądrują miasto

Cd pół godziny, co kwadrans, powtarzała się taka sama historja. Poborca rogatkowego ochrypł, żona jego, dzieci i mąż zaufania zupełnie całkiem utracili siły od targowania się i wrzasku.

Coraz trzeba było szlaban zamykać i coraz awantury przechodzić, coraz nową falę ludzi i zwierząt do miasta wpuszczać.

Gwałt jednak przy rogatce, w porównaniu z gwałtem, jaki się dział w samem miasteczku, w rynku mógł się wydawać niby łagodny szmer strumyka wobec rynku oceanu, podczas gwałtownej burzy.

Tam dochodził on do zenitu huczał szumiał niby zebrana fala wody, gdy, — pozrywawszy groble szluzy — szaleje.

W dniu jarmarcznym, nawet ludzie bogobojni i uczeni, wyłącznie oddający się medytacjom i czytaniu ksiąg, przerywali swe zajęcia i wychodzili na rynek, aby swoją obecnością uświetnić dzień nadzwyczajny.

I słusznie wydawać się mogło tym myślicielom, że w owym dniu wyjątkowym rodzinne ich miasto Czarnebłoto jest niby królową wiosek, do której wszystek lud okoliczny przychodzi z pokłonem i darami, że jest wielką świątnicą handlu i spieszy do niej naród wszelki aby złożyć dziesięciny w bydle, zbożu, i wszelkim towarze, a ten wielki krzyk i harmider, niby hymn pochwalny na cześć Czarnegobłota, odśpiewywany przez tysiące głosów różnorodnych.

Taki widok wzruszy, raduje źrenicę oczu, głaszcze serce, napełnia usta smakiem słodyczy przedziwnej.

Jest to dzień ruchu, dzień życia i dzień żniwa dla tych, którzy dni siewu nie znają.

Dom pod „Zielonym łabędziem" jest w oblężeniu; od samego rana wszystkie trzy kajuty tego korabia pełne są podróżnych, bo dzień jarmarczy tą się jeszcze właściwością odznacza, że wzbudza w ludziach wielkie pragnienie do picia. Wiedzą o tem wszyscy szynkarze i dbają pilnie, aby zawczasu zasilić źródła, do których przyjdą spragnieni dla ochłody lub rozgrzania.

Zbliża się południe, złota kula słoneczna pali się na wysokościach, gorące promienie na ziemię rzucając, na rynku zgiełk coraz większy, po kramach tłok nadzwyczajny, przez ulice z trudnością przepychać się trzeba.

Pod „Łabędziem" pani Małka na swoim stanowisku od rana. Dzieli ona swoją energję pomiędzy sklep a salon pierwszej klasy. Ubrała się niby po domowemu, ale eleganckо. Obcisła suknia uwydatnia jej kształty; w uszach błyszczą kolczyki z brylantami, na szyji sznur pereł, na pulchnej białej ręce bransoleta ze szmaragdem. Rano piękna dama z pół godziny przepędziła przed lustrem; mąż jej zauważył to, splunął i w myśli podziękował Bogu, że go nie stworzył kobietą, że nie uczynił go naczyniem próżności.

C d. n,

„Obywatele" żydzi w Polsce.

Wyraz „obywatel", określający w formie ścisłej i ustalonej we wszystkich państwach demokratycznych obowiązki i prawa ludzi wchodzących w skład ludności stałej danego państwa, wyjątkowo tylko u nas w Polsce, jedynem chyba państwie na kuli ziemskiej, jest skutkiem jakiejś „ultratolerancji", ślepoty czy też choroby „zaćmienia mózgów" od chwili odrodzenia się naszej państwowości dziwnie odmiennie traktowany.

W stosunku do tego wyrazu zachodzi jakieś grube nieporozumienie, które wytworzyło i utrzymuje niesłychany chaos w naszem życiu, jako narodu i który grozi nam w konsekwencji niewątpliwie utratą odzyskanej wolności, jeśli się w porę jeszcze nie zdołamy **otrząsnąć z istniejącego stanu rzeczy.**

W państwie polskiem, złożonem w 31 proc. z różnych tzw. „mniejszości narodowościowych", z 11 proc. w tem na czele żydowstwa, możnaby było w warunkach normalnych, panujących w całym świecie, przejść nad tytułem „obywatel" do porządku dziennego, niepodobna bowiem byłoby sobie nawet wyobrazić, by ktokolwiek z tego rodzaju „obywateli" nawet będąc zupełnie lojalnym względem ludności polskiej i państwa chciał być czemś większem lub ważniejszem, względnie żądać dla siebie jakichś „extra" praw etc.

Inna zgoła sprawa u nas.

U nas mniejszość żydowska od zaczątku naszego odrodzonego bytu państwowego stała się jawnym naszym wrogiem pracującym na naszą zgubę, a pomimo to, roszczącym sobie bezczelnie prawa do zaszczytnego tytułu „obywatel". I tu właśnie jest to, wspomniane na wstępie, „ciężkie nieporozumienie", „ślepota" czy „zaćmienie mózgów" części społeczeństwa polskiego które obdarza te „mniejszości" wszelkiemi nie należącemi się im nawet prawami i przywilejami, nie żądając wzamian **żadnych dowodów lojalności**, więcej, bo konstatując na każdym kroku zdradę naszych jako narodu i państwa interesów i będąc zmuszone prowadzić wytężoną i rujnującą walkę z akcją wrogich nam żywiołów.

Pomijając wzgląd, że prawa dla mniejszości są zasadniczo zastrzeżone tytułem wzajemności dla tych narodowości, które własne państwa, posiadając u siebie mają możność względem nas rewanżować u siebie, a wszędzie do których żydowstwo się tylko „przemyciło", jako nie posiadające własnego państwa nie mógł traktat wersalski i traktat o mniejszościach żądać od Polski — zapewnienia jakichkolwiek praw i przywilejów — **jawnym naszym wrogom!!** Byłoby to absurdem. Tymczasem Polska ten absurd wypełnia z nadzwyczajną skrupulatnością, z krzywdą nawet bardzo często dla własnych swych interesów.

Ponieważ fakt taki inaczej nazwać nie można, jak „skrajną ślepotą", sprytne żydowstwo, stale i coraz natrętniej, z tej wielce pomyślnej, a jedynej pod słońcem okoliczności korzysta i coraz większe wymagania nam dyktuje.

Dziwne to nad wszelkie dziwy, że wśród masy naszych posłów, zwłaszcza ze stronnictw narodowych, nie znalazł się dotąd **ani jeden**, któryby w sejmie publicznie, głównie żydowstwu (które inne narodowości za sobą prowadzi) znaczenie tytułu „obywatel" należycie wyjaśnił i wytknął mu istotny jego stosunek do tego tytułu.

„Wymagania" rozzuchwałonego żydowstwa dochodzą do takich wprost absurdów jak protest manifestacyjny goiowąsów uczni żydowskich (w Wilnie) z powodu zakazu uczęstniczenia w wiecach, co w stosunku wogóle do młodzieży, a w szczególności uczni — nawet Polaków, nie mogłoby być tolerowanem. Czem się zajmują podobne szkoły, których uczniowie uczęszczają na **wiece organizacji wywrotowych**, i tak gwałtownie o to prawo się upominają? —

Pora z tem, zbyt bezmyślnem, traktowaniem „obywateli mniejszościowych" skończyć i wskazać im należne miejsce „nie w salonie naszego domu"; pora i społeczeństwu, solidarnie stosunek swój do tychże radykalnie zmienić i pohamować się nieco ze zbytnią uprzejmością i gentelmenerją wobec tych wrogów naszych. Społeczeństwo nasze powinno raz wreszcie zareagować na zakusy i pretensje żydowskie.

Więcej trzeźwości w ocenie „obywateli" i więcej odwagi cywilnej.

Stary „Sokół".

Chrześcijanizm na Wschodzie.

Jak pozaeuropejskie czasopisma podają robi nauka Chrystusowa na Wschodzie ogromne postępy naprzód. I tak „Tygodnik Polski" wychodzący w Charbinie (Chiny) w Nrze 255 br. donosi co następuje:

W seminarjach duchownych japońskich kształci się 22 kleryków, a w małych seminarjach 68 wychowanków. Z pośród zakonników jest tylko dwóch Japończyków rodem: jeden trapista a drugi jezuita. Natomiast na zakonników kształci się 15 u trapisów, 3 u jezuitów, a jeden u franciszkanów. Sporo jest braciszków Japończyków. Maryści (bracia szkolni) mają 55 braci z Japonji, trapiści 29. Wielką przeszkodą w kształceniu kapłanów, jest ubóstwo misyj w Japonji. A tymczasem budyści łączą się z Japonji, Korei, Chin i wysyłają „misjonarzy" pogańskich do Europy i Ameryki.

Nadmienić jeszcze wypada, że Japończycy bardzo gorliwie garną się do Wiary Chrystusowej. Jeden z misjonarzy francuskich natrafił w okolicy Urakami osiedla zamieszkałe przez chrześcijan-japończyków pozostałych wiernie przy nauce Chrystusa, którzy bez kapłanów pozostali chrześcijanami nadal, i gdy dopiero w okolicy wybudowano kościół katolicki, zgłosili się tamże u księży.

Taką wierność nauce Chrystusa okazaną przez Japończyków spotkać można bardzo rzadko u innych narodowości.

Mimo braku duchownych, wykonywał jeden najstarszy z gminy chrzest chrzcząc każdego z nowonarodzonych; jako akt skruchy odmawiali „Confiteor" po łacinie i „Credo" przyczem łacińskie słowa wymawiali na japoński sposób, zastępując spółgłoskę l, której w japońskim języku niema, spółgłoską r, i wspominali często o „Królu" który mieszka na zachodzie w mieście **Roma**.

Chlubnie świadczy o kulturze i pokorze Japończyków, że żaden z nich, nie wykroczył przeciw karności kościoła katolickiego w ten sposób, że nie arogował sobie stanowiska kapłana, gdyż przez to byłby stworzył „narodowy kościół" w Japonji. A tak w pokorze i prostocie i szczerości ducha przekazywał wiarę w Chrystusa ojciec synom, a dziadek wnukom opowiadając o „Królu Wielkiej Wiedzy" mieszkającym w mieście Roma na Zachodzie. Aż przyszli kapłani katolicy wybudowali kościół. I wówczas dopiero przekonawszy się najsamprzód że mają do czynienia z wysłannikami „tego Króla" zgłosili się u niego jako katolicy.

Kiedyś jak katolicyzm weźmie w Japonji górę to dożyjemy jeszcze tego, że stamtąd będą do nas przyjeżdżali japońscy misjonarze, którzy naszą młodzież złotą i pozłacaną będą uczyć, jak według nauki Chrystusa żyć i postępować należy; gdyż Słowo Boże głoszone przez własnych kaznodziei nie znajduje w niczem posłuchu, albowiem t. zw. duch czasu nakazuje im żyć wręcz przeciwnie.

I wielu starszych Europejczyków może się zdobędzie wówczas no wyzbycie się faryzeuszostwa.

Ks. Antoni Sobczyński. (4
Poseł ziemi Kieleckiej.

Ujemne strony duszy żydowskiej

w świetle Pisma Świętego Starego i Nowego Zakonu.

„Nie mówże w sercu twojem, gdy je wygładzi Pan Bóg twój przed tobą: Dla sprawiedliwości mojej wprowadził mię Pan, abym tę ziemię posiadł, ponieważ dla niezbożności ich wytracone są te narody. Albowiem nie dla sprawiedliwości twoich, i prawości serca twego wnidziesz, abym posiadł ziemię ich: ale iż oni niezbożnie czynili, na wejście twe są wygładzeni: ażeby Pan wypełnił słowo swe, które pod przysięgą obiecał ojcom twoim Abrahamowi, Izaakowi, i Jakóbowi. Przeto wiedz, że nie dla sprawiedliwości twoich Pan Bóg twój dał tobie w osiadłość tę niepospolitą ziemię, gdyżeś ty jest lud twardego karku. Pamiętaj, ale nie zapominaj, jakoś ku gniewu przywodził Pana Boga twego na puszczy. Od onego dnia, któregoś wyszedł z Egiptu, aż do tego miejsca, zawsześ przeciwko Panu spór trzymał." (DEUT) 9.4 -7).

W tem samem przemówieniu Mojżesz podaje Izraelitom dwie alternatywy zależnie od ich wolnego wyboru: posłuszeństwo przykazaniom Bożym i w nagrodę błogosławieństwo, albo też odstępstwo od woli Bożej przekleństwo za karę. „Oto kładę przed oczy wasze dziś błogosławieństwo i przekleństwo: błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, które ja wam dziś przykazuję: przekleństwo, jeśli nie będziecie posłuszni przykazaniom Pana Boga waszego, ale zstąpicie z drogi, którą ja wam teraz ukazuję, i pójdziecie za bogami cudzymi, których nie znacie." (DEUT 11. 26 28). Czego się Jakób Izrael obawiał dla siebie osobiście, to go spotykało często i nareszcie spotkało ostatecznie w jego potomkach to jest w narodzie Izraelickim, że Izraelici wciąż powracali do złości swoich, wciąż przestępowali przykazania Boże, wciąż ściągali na się przekleństwo, — aż złości nieodwalnie przylgnęły do nich, oddalili się stanowczo od przykazań Bożych, i utwralili się w zapamiętałości przekleństwa.

Póki Jozue po śmierci Mojżesza obdzielał izraelitów przydziałami gruntu i innej majętności i powściągał ich zdrożności mocną ręką, naród pod świeżemi wrażeniami służył Panu Bogu jako tako. A potem zacierały się wrażenia, wspomnienia blakły, a w żyłach Izraela odżywały złe skłonności odziedziczone po przodkach, i przyrodzona krewkość ponosiła ich ku odstępstwu od przykazań Bożych. Smutne świadectwo Izraelitom wystawia autor księgi Sędiów, mówiąc o czasach po śmierci Jozuego a przed Samuelem. „I czynili synowie Izraelowi złe przed oczyma pańskiemi, i służyli Baalim. I opuścili Pana Boga ojców swoich, który je był wywiódł z ziemi Egipskiej: i poszli za bogi cudzymi, i za bogi onych narodów, które mieszkały około nich, i kłaniali się im, i ku gniewu pobudzili Pana, opuszczając go, a służąc Baal i Astarot, i rozgniewawszy się Pan na Izraela, podał je w ręce łupieżców, którzy je pojmali, przedali nieprzyjaciołom, którzy mieszkali w koło; ani się mogli sprzeciwić nieprzyjaciołom swoim: ale gdzie się kolwiek chcieli obrócić, tam ręka Pańska była nad nimi, jako powiedział i przysiągł im: i byli bardzo udręczeni. I wzbudził Pan sędzie, którzy ich wyzwalali z rąk pustoszących: ale i tych słuchać nie chcieli, cudzołożąc z bogami cudzymi, służąc im, i kłaniając się im".

C d. n.

Także w Indjach wśród tamtejszych Hindusów da się zauważyć przenikanie nauki Chrystusa.

Jak krakowski: „Czas" Nr. 69 z b. r. podaje, że znawcy tamtejszych stosunków zarówno protestanci jak i katolicy (Zacharias, jezuita ks. Wallace i inni) podają wprost oszałamiające wiadomości o postępach nauki Chrystusa, którą Hindusi dostosowują do swoich rodzimych pojęć.

Jeden z najzagorzalszych wyznawców tak swego czasu antychrześcijańskiej sekty jaką była Argia Samaj w sposób bardzo naiwny lecz niezmiernie obrazowy illustruje swoje przeobrażenie duchowe, jak też i wielu swoich spółziomków mówiąc:

„Zgadzam się we wszystkiem w nauczaniu Chrystusa. Jedna jedyna rzecz którą muszę wykluczyć z czterech Ewangelij, to opowieść o zabiciu tłustego cielca w Jego paraboli (tj. przypowieści) o synie marnotrawnym.

Wiadomo bowiem, że u Hindusów, krowy i cielęta czczone są jako zwierzęta święte.

I ten bardzo zajmujący artykuł przedstawiający nam ewolucję, jaką w obecnej dobie przechodzi ziarno nauki Chrystusowej w duszy Hinduskiej kończy autor artykułu uwagą:

Wszystko to razem wzięte daje więc wiele do myślenia i rzeczywiście zmusza do poważnego zastanowienia się nad istniejącą hypotezą, że wszystkie dotychczasowe ruchy reformistyczne w Indjach — w rezultacie są tylko czemś, co poprzez bardzo długą i okólną drogę prowadzi wprost do Chrystjanizmu, do tej jedynej doktryny pochodzącej ze wschodu, którą przejął Zachód i która teraz znowu powraca do miejsca swego pierwotnego powstania, po dwóch tysiącach lat...

I jeśli rzeczywiście tak jest istotnie — to i owa swoista penetracja Chrystusa do wierzeń hinduskich, jest zapewne tylko etapem w przeobrażeniu się duszy hinduskiej dążącej swemi własnemi szlakami do przyjęcia nauki Tego, który powiedział „ut sint unum".

Widzimy więc, że sprawdzają się słowa wielu filozofów, że wobec Chrystusa nauki nikt nie może zostać obojętnym. Można ją tylko albo miłować, albo nienawidzieć; miłować tak, jak ją umiłowali męczennicy, albo nienawidzieć tak, jak ją nienawidzi głupie żydowstwo talmudyczne, delektujące się obelgami zawartemi w Talmudzie przeciw Chrystusowi Panu i Najświętszej Jego Matce. Ecclesia militans kształci swoich bojowników i głosi Ewangelję miłości, między ludźmi, zaś Jej przeciwniczka synagoga conspirans wychowuje nikczemników i głosi swoją poneron-angelję nienawiści i perfidji jak też i porno-angelję wyuzdania i zmysłowości i awangardą bolszewizmu.

Jan Kozicki.

Co się dzieje w całej Polsce?

Jarosław.

Bezwstydny wyzysk koszykarzy przez żydów.

W okolicy miasta Jarosławia w pobliskich i dalszych wioskach, wśród zamieszkałych tu włościan małorolnych i bezrolnych kwitnie na szerszą skalę produkcja koszykarska. Nasi wiejscy rękodzielnicy wyrabiają śliczne rzeczy, począwszy od zwykłych koszyków aż do precyzyjnie wykonanych mebli salonowych. Pozornie zdawać by się mogło że ci nasi artyści rękodzieła żyją w dostatnich warunkach, gdyż towary przez nich wyrabiane cieszą się dobrą konjunkturą na rynkach wewnątrz kraju aż po najdalsze krańce naszej Rzeczypospolitej. Tymczasem dzieje się zupełnie co innego, albowiem nasi koszykarze mimo ciągłej i mozolnej pracy żyją w ekonomicznych warunkach godnych politowania, a dalsza egzystencja ich może się stać jeszcze bardziej opłakaną.

Przyczyną tego zjawiska jest nieświadomość w obrotach handlowych i zarazem brak wzajemnego zaufania dostosowanego do najpilniejszych potrzeb całego ogółu koszykarzy, Najbardziej palącą kwestją jest sprawa założenia katolickiej hurtowni, któraby w zupełności pokrywała interesa katolickich koszykarzy, skupując od nich towar, który z łatwością można eksportować do wszystkich większych i mniejszych ośrodków naszego Kraju. Zamowień na te towary napływa nie raz tak wiele, że często nie można wszystkich uskutecznić. A jednak mimo tak wspaniałej konjunktury nasi koszykarze ledwo że wegietują, bo cały owoc ich pracy pożerany jest przez żydowskich pasożytów, którzy nie sieją, nie orzą, ani nawet zielonego pojęcia nie mają o tem, jakto się koszyki wytwarza, a jednak robią złote interesa na tranzakcji skupowania tychże wyrobów. Żydzi ci tak omotali w swe pajęcze sieci naszych cichych i uczciwych pracowników przy splotach wikliny, że nie jeden z nich stracił wiarę w sprawiedliwość na świecie, z powodu tak haniebnego wyzysku uprawianego przez nieprzebierających w środkach żydów.

Wyzysk naszych koszykarzy przez żydów wchodzi do niemożliwych granic, bo oto np. gdy który z koszykarzy chce swój towar sprzedać, zwykle przywozi furmanką towar do Jarosławia i szuka nabywcy hurtownika. (hurtownika ni są tylko żydzi). Gdy żyd hurtownik spostrzeże koszykarza z towarem udaje że go nie widzi i nie rozumie, ale goj koszykarz koniecznie nastręcza się ze swym towarem, a żyd już się przekonał, że temu koszykarzowi są bardzo potrzebne pieniądze, wówczas przeciera oczy, skrobie się po głowie i brodzie i zaczyna jakby z przymusu oferować cenę koszykarzowi, która oczywiście nie pokrywa ceny surowca. Wreszcie po długich targach zaklęciach i sumitowaniu się koszykarza przed żydem, że nie może sprzedać mu towaru za podaną cenę, gdyż musiałby do swego towaru jeszcze dołożyć, i gdy żyd mimo wszelkich perswarji koszykarza staje się głuchym i nieugiętym, zmuszony koszykarz w końcu koniecznością, godzi się na cenę żyda który z radości i zaciera ręce, że zrobił na goju dobry interes. To też żyd nie namyślając się długo rozkazuje koszykarzowi towar z wozu znieść, a gdy towar jest już złożony, (za który ogólna suma wynosi nie raz i kilkaset złotych), żyd jakby na pośmiewisko daje koszykarzowi za jego towar zł. 10 — niby jako zaliczkę a gdy nasz koszykarz wzdraga się przyjąć tak małej kwoty, żyd dokładu mu jeszcze zł 5. a resztę obiecuje mu zaraz na drugi dzień wypłacić. Tymczasem ten obiecany dzień nie istnieje w roku kalendarzowym u żyda, i nie raz koszykarz buty zedrze, zanim pieniądze od żyda za swój towar odbierze, w każdym razie nigdy nieodbierze całej kwoty odrazu, ale przeważnie po 2 zł. lub najwyżej po 5 zł. po głupich prośbach i upomnieniach koszykarza. Tak więc tuczą się pasorzyci żydowscy pracą chrześcijańskich rękodzielników, i nie dość im tego że za ich towar płacą im bajecznie niską cenę, ale w dodatku przetrzymują należne im pieniądze nie raz po pół roku i dłużej.

Jest to chyba dość jaskrawym dowodem jak bezwstydnie żydostwo wyzyskuje chrześcijańskich rękodzielników. I może nareszcie czas by już był ocknąć się z letargu i naprawdę zabrać się do pracy nad odrodzeniem naszego życia gospodarczego w Polsce, abyśmy przecież u siebie niepotrzebowali być żydowskimi parobkami skazanymi na bezrobocie i głodową zapłatę. Potrzeba tylko chcieć, a możemy dużo zrobić, nie lękajmy się żydowskich manekinów którzy zawsze przy poczynaniu jakiejkolwiek akcji samoobrony przed zalewem żydowskim wysuwają różne straszaki uprawiając zarazem strusią polityke chowania głowy w piasek. Takie zaślepione kreatury żydowskie trzeba zostawić po za nawiasem naszego społeczeństwa, bo oni nam i tak w niczem nie pomogą. Trzeba tylko ażeby w kształtowaniu się nowego życia, każdy uczciwie myślący Polak począł od siebie stosować przykład, popierania akcji wyemencypowania się z pod hegomoni żydowskiej w handlu, rękodzielnictwie i przemyśle.

Sądzę że słowa te nie pozostaną bez echa, ale staną się bodźcem do rozpoczęcia akcji która w przyszłości wyda świetne rezultaty. Sprawą tą jest jak powyżej zaznaczono, konieczność założenia chrześcijańskiej hurtowni, która może się przyczynić do znacznego polepszenia materjalnego bytu setkom rodzin w całej okolicy, a pozatem przyczyni się do wyrwania z rąk żydowskich handlu, który ma wielkie szansze rozwoju.

Niechże więc obywatelstwo, mieszczanie i rękodzielnicy jarosławscy nie zaniedbują swych obowiązków względem odrodzenia życia gosdodarczego w Polsce, ale zabiorą się szczerze i energicznie do pracy która w niedalekiej przyszłości przyniesie napewno stokrotny plon.

Wieliczka.

Pożary - kradzieże - żydzi.

Pan Oficjał nie mógł długo spać w nocy. Wybił go ze snu „pożar" u Waldmana, handlarza słomy i siana. Paliło się siarczyście' - bo „ktoś" podpalił starą ruderę, zamieszkaną przez biednych lokatorów, co się wynieść nie chcieli, „na cztery rogi" . . . podobnie jak „na Krakowskiej", gdzie się spaliła taka sama rudera o „czterech rogach", w której na nieszczęście mieszkali biedni lokatorzy, co się wynieść nie chcieli. Oficjał przewracał się z boku na bok — i nie mógł zasnąć w żaden sposób. Bo i jakże mógł zasnąć, kiedy i on jest biednym lokatorem — starej żydowskiej rudery, która jak na złość ma „cztery rogi". Wyszedł nawet w nocy na pole polał wszystkie „rogi" — wodą, w przekonaniu, że się palić nie będą, a wynieść się z rudery jako biedny emeryt skarbowy nie miał najmniejszej ochoty.

I kiedy się tak męczy biedaczysko nagle posłyszał donośny głos pożarnej trąbki alarmowej. Wystawił głowę z pod kołdry, którą się przykrył ze strachu przed jakimś nowym pożarem biednych lokatorów — a trąbka pożarna jeszcze bardziej: Tra—ra, tra—ra, tra—ra!" Zerwał się — porwał długi szlafrok — i pantofle na nogi. Wybiegł prosto na ulicę. Zapomniał tym razem nieodstępnej micki na głowę — i opaski na wąsy. Straż pożarna wielicka pędzi, co koń wyskoczy, prosto do Gimnazjum przy Kozim Rożku — za nią prezydent miasta Aywas Franciszek, naczelnik żup, Starnawski i starosta Olszewski — na ostatku komendant Mleko na czele policji państwowej.. „Pali się na strychu w Gimnazjum!" woła Profesor z bródką do Oficjała — drałując galopem za pierwszą sikawką., Zbudzony stróż Garek — otwiera gasicielom nocnych pożarów i zaklina się na oba psy dyrektora Jaworskiego, że wszystko w porządku — i nigdzie się nie pali — nawet w piecach szkolnych od długiego czasu, a nie dopiero na strychu". Po przeszukaniu strychu — nie znalazłszy w całem gimnazjum ani iskierki ognia — wrócili wszyscy pożarnicy do domu, oddając się zasłużonemu wypoczynkowi aż do białego dnia. Nawet Oficjał spał jak zabity.

Ale jakżeż wielkie było jego zdziwienie, gdy się dowiedział od swojej posługaczki Światowcowy, że tej nocy nieznani „bandyci" okradli kasę szkolną na Zadorach — właśnie w czasie kiedy wszystkie straże z miasta zajęte były gaszeniem pożaru na strychu w Państwowem Gimnazjum.. Zrobiwszy koło siebie jaki taki porządek wybiegł szybko na ulicę, by się osobiście przekonać o tem, co mu przyniosła Światowcowa, Pobiegł czempręndzej na Zadory ku szkole żeńskiej — ale już „bandytów" nie zastał.Stała tylko drabina oparta o północną ścianę, po której „bandyci" dostali się do kasy. Obok stała kupka bab, które

w różny sposób komentowały jednej nocy dwa zaszłe wypadki równocześnie. Dziwnem im się wydało, że w przeciągu krótkiego czasu miały miejsce we Wieliczce aże trzy kradzieże: na poczcie — w sądzie — i w szkole na Zadorach — i do tego dwa oryginalne pożary starych ruder z biednymi lokatorami... i że jakoś ani „Policja" — ani „Straż" pożarna — ani „Strzelec" wyśledzić zbrodniarzy nie potrafią... Oficjał przysłuchiwał się babskim rozmowom — i od czasu do czasu sam się do nich mięszał. „Temu się dziwicie Kobietki" zagadnął — że dotąd nikt nie wyśledził zbrodniarzy — ale raczej dziwcie się temu, że nic publicznie o tem niewiadomo, żeby je kto śledził, że zarówno kradzieże jak i sprawcy pożarów okryci głęboką tajemnicą... Poszkodowanym Dyrekcja Ubezpieczeń wypłaca bez skrupułów kwoty ubezpieczone — i „pogorzelcy" w miejsce starych ruder budują uowe domy — a biedni lokatorzy pożarem na ulicę wyrzuceni płaczą nad swym nieszczęśliwym losem".

„Panie Oficjale!" ozwie się nagle ktoś za jego plecami. „I Pan Profesor — także tutaj?" odpowie mu Oficjał". Poznałem Pana po głosie. A co tam nowego w mieście?" „Cóżby? — nic. Opowiadają tylko, że żydowscy kupcy — a podobno był z nimi także i niejaki Horowitz — wysłali delegację do naczelnika żup solnych p. inż, Starnawskiego, z żądaniem, by górnikom kazał wypłacać zarobki każdego 12 i 30 w miesiącu, a nie jak dotąd co drugą sobotę, tłumacząc mu, że górnicy wieliccy winni są dużo kupcom żydowskim i ani w sobotę, ani w niedzielę tych długów im wypłacić nie mogą, a po niedzieli już pieniędzy nie mają, przez co Żydzi ponoszą wielkie straty. Pan Naczelnik miał przyjąć delegację żydowską bardzo życzliwie i odpowiedział im, że wie o tem dobrze i właśnie dlatego zarządził wypłatę w sobotę, by górnicy, kiedy żydzi otworzą sklepy wieczorem mogli im zaraz swe długi popłacić — i dodał że swego zarządzenia nie zmieni. Żydzi jednak byli z tej odpowiedzi bardzo niezadowoleni..." „To zuch ten p. Starnawski" — odparł Oficjał — „jeśli to prawda, to porządnie sobie z nich zadrwił". „ja nie wiem" — mówił dalej Profesor — „ale tak mówią... i głaszcząc się po swojej łysinie szedł dalej — na Lekarkę, gdzie obecnie mieszka.

Wieliczanin.

Trembowla.

Żydowskie kwiatki z niwy trembowelskiej.

Jest w naszem miasteczku dzierżawca apteki, żyd, Monies, który swoją niesumiennością daje lekarzowi, drowi Fijałe ciągłe powody do wnoszenia do władz licznych skarg tak, że niechcąc doprowadzić do odebrania dyplomu magistra niesumiennemu aptekarzowi, zaprzestał Dr. Fijała dalszych doniesień — do władz. A szkoda, bo to pozostawienie w spokoju niesumiennego żyda aptekarza wcale nie poprawi.

Tenże żyd Monies, czując usuwający mu się grunt pod nogami w Budzanowie postanowił uszczęśliwić Trembowlę, miasto powiatowe wnosząc do Starostwa podanie o udzielenie zezwolenia na otwarcie droguerji w Trembowli zapewne wierząc, że przy protekcji raczej żyd a nie katolik otrzyma koncesję na droguerję w Trembowli. Wynajął, już podobno lokal na droguerję i chwali się, że podobno Starostwo w Trembowli miało otrzymać z Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu polecenie, aby żydowi Moniesowi, a nie katolikowi udzieliło koncesji na droguerję w Trębowli. — Nie chce nam się w to wierzyć, ale ponieważ u nas dzieje się wiele niemożliwości, o których poniżej wspomnę, przeto zachodzi obawa, że pogróżka żyda Moniesa może się sprawdzić.

W Trembowli ma do dziś hurtownię tytoniową niejaki Abraham Einleger, któremu nawet w swoim czasie zarzucano, że sprzedawał nie monopolowy tytoń rosyjski, jako inwalida światowej wojny, chociaż nigdy inwalidą nie był, bo w Austrji służył w etapie, a w Polskiem wojsku wcale nie służył. Mimo to nikt niema odwagi stwierdzić, że przedłożony dokument inwalidzki władzom skarbowym musi być fałszywym, gdyż w spisie iuwalidzkim austrjackim ten pan nie figuruje wcale. Abraham Einleger uchodzi za bardzo majętnego i kształci syna na uniwersytecie, podczas gdy inwalida bez prawej ręki z Brykali czy też Chmielówki Polak Popiel, były sługa dworski żyje z rodziną w nędzy. — Może władze Skarbowe odebrałyby hurtownię Einlegerowi, a nadały ją Spółce inwalidów, a z pewnością, ze czterech inwalidów będzie mogło dostatnio z niej się utrzymać a Skarb Państwa nie będzie potrzebował przynajmniej 4 inwalidom wypłacać zasiłków, bo hurtownia tytoniowa dostatnio ich wyżywi.—

A oto dalsze kwiatki: Magistrat m. Trembowli wydzierżawia miejskiem — Podhorzecowi, który się dorobił na wojnie znacznego majątku, lokal w Magistracie z wolnej ręki za 1500 zł. rocznie na wyrób likierów i sprzedarzy napoi, chociaż mógł za ten lokal uzyskać w drodze licytacji, jak twierdzą znawcy 5000 zł rocznie, a drugi lokal za 750 zł. rocznie na skład zboża. Sprawa tych dzierżaw ma być przedmiotem załatwienia Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, który ją z pewnością bezstronnie załatwi, skazując winnych na zwrot szkody wyrządzonej miastu.

Gorzej jednak dla nas, że tak poważny przedstawiciel oświaty jak dyrektor trembowelskiego gimnazjum podobno za podszeptem profesora żyda, który jest zarazem sekretarzem w gimnazjum założył „żydowskie gimnazjum żeńskie" i umieścił je w murach gimnazjum Państwowego. Żydowskie gimnazjum żeńskie, nie dlatego. żeby tam uczono w żargonie lub po żydowsku, ale dlatego, że na 14 uczenic Polek i Rusinek aż 40 żydówek uczęszcza do tego gimnazjum. Czy pan dyrektor zastanawiał sie nad tem, że kształcąc 40 żydówek, odbierze kiedyś możność wstąpienia do wyższych uczelni tyluż Polakom i Polkom? i że dopomoże żydom do podnoszenia zarzutów przeciw Państwu, że żydom i żydówkom zamyka wstęp do wyższych uczelni?

Budzanowianin.

Psychologja żydowstwa tałmud. a cygańska.

Zgroza i oburzenie przejęły wszystkich ludzi, gdy dzienniki doniosły o ludożerstwie uprawianem przez jedną bandę cyganów koczującą około Koszyc na Węgrzech. Na czele tej bandy stał kacyk Filko Sandor i jak stwierdzonem zostało, ta banda zamordowała około ośm ludzi, a mięso z pomordowanych było spożywane z kartoflami i z kapustą,

Całą bandę przyaresztowano i wdrożono śledztwo, w czasie którego dotychczas skonstatowane zostało, że żaden z członków bandy nigdy nie był w żadnym kościele lub świątyni, i że żaden z nich nie umie ani czytać ani pisać.

I dziwnem się wydać musi, że zwyrodnienie jednej bandy analfabetów, książkuje się na rachunek wszystkich cyganów.

Kilka światlejszych cyganów dotkniętych tem do żywego zwołuje do Wiednia wszechcygański Kongres. na którym delegaci mają zamiar zaprotestować przeciwko temu, ażeby z rozbestwienia kilkunastu osób, wyciągano wnioski o całej rasie cygańskiej.

Mimo wszystko, ta koczowniczość cyganów jest tragedją ich rasy; jeżeli się trafi ktoś z cygańskiego rodu, jak jeden dyrygent kapeli w Budapeszcie imieniem Banda Marton który jak mi opowiadano ufundował w jednym z katolickich kościołów ołtarz, — albo jak inny cygan, który po abdykacji króla Karola w r. 1918. popadł w depresję umysłową i umarł z żalu za królem nie mogąc się pogodzić z nowym stanem rzeczy, — to tego rodzaju cyganie są wyjątkami, potwierdzającymi ogólną regułę, że ogół cygaństwa stoi na bardzo niskim poziomie.

Oni mają swoiste swoje wierzenia: dla cygana nie ma różnicy między Bogiem a czartem; są to potęgi przed którymi drży i dla tego nienawidzi je i stara się je oszukać.

Koszyckich ludożerców powinni Sędziowie jak najoględniej osądzić. Dla nich kryminał będzie szkołą, gdzie się czytać i pisać nauczą. To nawet nie powinno nikogo dziwić, albowiem od niskiego poziomu kultury do kanibalizmu jest tylko jeden krok.

Lecz ci koszyccy cyganie stoją jeszcze o całe niebo wyżej od pewnej sekty talmudystów żydów, wyuczonych na zwyrodnieniu znikczemniałych rabinów tałmudycznych, między którymi są takie egzemplarze jak ten rabin który w „traktacie" Aboda Zara poucza swoich wiernych słowami: „Koszer szebagoim harug" o tem, że: najlepszy między gojami winien być zabity", lub w księdze „świętej": Szulchan aruch, : „Tob szeb'akum harug", że dobry między gojami winien być zabity.

I w pojęciu żydów i cyganów nie ma wielkiej różnicy w pojmowaniu Boga.

Cygan nieokrzesany nie rozróżnia między Bogiem a czartem, Żydowstwo tałmudyczne zaciera tę różnicę, przedstawiając w bluźnierczy sposób Boga jako istotę nie będącą wstanie obliczyć konsekwencyj swego działania na najbliższą metę, który dopuścił do zburzenia Jerozolimy i świątyni, a sam nie wie na co i poco się stało, i popadł do tego stopnia w melancholję że przestał się z Lewiatanem bawić, płacze bardzo często, i od tego czasu schudł do tego stopnia, że mieści się w niebie tylko na przestrzeni czterech łokci. W nocy miewa konferencje z djabłem; O czem oni radzą, — to Diskretion Ehrensache. O ile biedni cyganiska hołdują zabobonom i przesądom, ponieważ nie umieją czytać i pisać, o tyle znowu cyganerja międzynarodowa rabinów tałmudycznych przestudjowawszy setki ksiąg z rzadkiem wyrafinowaniem tworzy kult zabobonu.

O ile cyganie nie widzą różnicy między Bogiem a czartem, albowiem Boga nigdy nie znali, o tyle żydowstwo tałmudyczne znało objawionego Boga, a od wróciło się od niego, ażeby rabinów na jego miejscu postawić.

Dlatego też żydowstwo jest awangardą bolszewizmu.

J. Kozicki.

Zlata Rubin wraca do Ameryki?

Jak donoszą pisma żydowskie Zlata Rubin cofnęła zażalenie nieważności odnośnie do wyroku przemyskiego, zasądzającego ją, zwracając rabinowi Spirze przyznane mu pretensje zgłaszając swój wyjazd po Ameryki. Równocześnie zapowiedziała, iż nie przyłącza się do postępowania sądowego przeciw rabinowi o bigamję.

Zachodzi podejrzenie co do nagłego wyjazdu Rubinowej, iż pewne zainteresowane osoby wysyłają ją rozmyślnie do Ameryki, aby się pozbyć niewygodnego świadka w procesie o bigamję rabina Spiry.

Na marginesie.

Tajemnica kurjerkowych korespondencji od własnych korespondentów z Berlina, Sumatry i t. d.

„Największy" dziennik polski, ten z „Pałacu Prasy" recte „Bazaru Polskiego" stojącego na znanej starym Krakowianom tzw. Psiej Górce, gdzie dawniej rezydował pan życia i śmierci psiego rodu, oprawca sławetnego grodu podwawelskiego, — ten to osławiony „Kurjerek" posiadający — jak sam reklamuje — przeszło czy około 120 współpracowników, posiada również i w Berlinie korespondenta (podobno zresztą ma go i na Sumatrze, gdzie posiada również — jak twierdzi — czytelników)

Otóż w nr. 85 z **dnia 27 marca br.** zamieścił „Kurjerek" na str. 5-tej sążnisty artykulik pod wielkim tytułem: **„Widok „Ilustr. Kurjera Codziennego" doprowadza do szału berlińskich Hackenkreuzlerów"**. Artykuł ów rozpoczyna się następującemi słowy:

„O niebywałym bestjalskim ataku zbirów niemieckich na polskiego obywatela **donoszą nam z Berlina:**

Z Paryża da Warszawy przejeżdżał onegdaj obywatel polski dr. Adolf Kohn Na dworcu berlińskim, koło ogrodu zoologicznego, zwanym powszechnie w Berlinie „Zoo—Bahnhof" na którym kurjer Paryż - Warszawa zatrzymuje się blisko godzinę, dr. Kohn wysiadł z wagonu i przechodząc przez peron **kupił „Il. Kurjera Codziennego"**.

Widok polskiego pisma w rękach p. Kohna zwrócił uwagę kilku młokosów, którzy zaczęli pod adresem pisma i p. Kohna rzucać wykrzykniki w rodzaju:

Precz z gazetą polską, precz z polskiem bydłem!"

W dalszym ciągu opisuje „Kurjerek„ jak tłum zmasakrował dr. Kohna itd.

Niejeden z czytelników przeczytawszy ów artykuł „Kurjerka" pomyśli: „A to psiajuchy Szwaby zazdroszczą nam Kurjerka, już sam widok naszego Kurjerka doprowadza do szału berlińskich hackenkreuzlerów!" Tak myśli sobie słowami kurjerkowymi niejeden z bezkrytycznych czytelników i w pokorze ducha korzy się przed majestatem pięciopiętrowym. . . z Psiej Górki.

Czytelnik jednak, dla którego kurjerek nie jest jeszcze alfą i omegą jego światopoglądu i który od czasu do czasu doglądnie do dzienników Warszawskich zdziwi się mocno, gdy w pismach warszawskich **z dnia 25 marca** br. (a więc dwa dni wcześniej od „Kurjera") przeczyta telegram P. A. T. **— z dnia 25 marca br.** (a więc 4 dni wcześniej od „Kurjera") o wielkich pochodach i demonstracjach nacjonalistów niemieckich w Berlinie, w czasie których pruscy szowiniści napadali na ulicach na każdego z wyglądu choćby obcokrajowca i bili go. Bo oto w telegramie tym PAT-ej czytamy między innymi:

„Jednocześnie grupa hackenkreuzlerów i członków Stahlhelmu napadła w pobliżu tego samego dworca (przy ogrodzie zoologicznym — Przyp. Red.) na przejeżdżającego z Paryża do Warszawy obywatela polskiego d-ra Adolfa Kona. Grupa hackeokreuzierów otoczyła d-ra Kona, słysząc, że mówi po polsku i ujrzawszy w jego ręku numer **„Kurjera Warszawskiego"** poczęła wznosić okrzyki „Precz z przeklętemi polakami" i „wynosić się z Berlina". Kilkudziesięciu młokosów w uniformach rzuciło się na d-ra Kona i wyrwawszy mu gazetę z ręki zaczęli go bić laskami i kastetami tak, że stracił przytomność"

Zachodzi teraz tylko pytanie, czy P. A. T. już dnia 23 marca br. sfabrykowała ów telegram na podstawie artykułu Kurjerka z dnia **27 marca** i z zazdrości zmieniła nazwę, „Kurjerka" czytanego przez p. Kolna na **„Kurjer Warszawski"** czy też odwrotnie?..

A może by tak sprawą tą roztrzygnęli sami Korespondenci Kurjerków z Pałacu Prasy"?.....

Pik.

W artykule na str 4 „Chrześcijanizm na Wschodzie" użyto wyrażenia „Synagoga conspirans" przez co rozumiemy nie instytucję **świątyń żydowskich** (templów) **jako taką**, a tylko żydowstwo i to tak rabinów jak i laików wyznających Talmud, jak też i tych, którzy etyki talmudycznej nie zwalczają. Określenia „Synagoga" użyliśmy dlatego: 1) ponieważ autorami talmudu są rabini, 2) ponieważ instytucje sądów rabinackich powstały na zasadach tej zwyrodniałej etyki. 3) ponieważ modlitwy zawierające bluźnierstwa odmawiane bywają w synagogach. Red.

Z całej Polski.

Reorganizacja kolei na przedsiębiorstwo państwowe. Jak słychać, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy nastąpi reorganizacja polskich kolei państwowych na przedsiębiorstwa państwowe. W związku z tem, system uposażeń pracowników kolejowych będzie wyodrębniony z ogólnych norm uposażeniowych urzędników państwowych.

Kary za niszczenie banknotów. Ponieważ ludność nie szanuje pieniędzy papierowych i niejednokrotnie niszczy je bezmyślnie, Bank Polski od 1. marca b. r. pobiera przy wymianie banknotów rozmyślnie uszkodzonych (nie wskutek zużycia w normalnym obiegu) po 50 gr. od sztuki tytułem kary niezależnie od tego, czy to będzie 2, 5, 10, 20, 50, czy 100-złotówka. Od zniszczonych biletów 50 złotowych nowej emisji, jeśli uszkodzenie ich wynikło wskutek wadliwej fabrykacji, żadnych opłat ani kar Bank Polski pobierać nie będzie.

Wpłaty dolarowe emigrantów w P. K. O. będą przerachowane na złoto. Dziennik Ustaw przynosi niezmiernie ważny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczący przerachowania wpłat oszczędnościowych, złożonych w swoim czasie w walutach obcych w PKO bezpośrednio, lub przekazanych z zagranicy za pośrednictwem placówek dyplomatycznych, organizacyj i banków. Dekret ustala, iż wszelkie tego rodzaju wpłaty przerachowywane być winne według parytetu 5.18 za 1 dolar i wypłacane w złotych z doliczeniem 3 proc. w stosunku rocznym od dnia 1 marca 1924 r. do dnia 1 lipca 1926 roku.

Lotnicy sowieccy dezerterzy byli szpiegami. „Wozrożdenje" donosi; że dezercja lotników sowieckich: Timoszczuka i Klima do Polski była zainscenizowana przez sowiecki sztab generalny w celach szpiegowskich. Wobec udowodnienia Timoszczukowi jego zamierzeń szpiegowskich przez władze polskie, powrócił on do Rosji.

Kronika krakowska.

O sprowadzenie zwłok Słowackiego do Polski. W sali magistratu krakowskiego odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obywatelskiego sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, Przewodniczył prezes komitetu, prof. Kallenbach. Uchwalono zorganizowanie pełnego komitetu w Krakowie, który ma za zgodą rządu objąć kierownictwo całej akcji, powołanie do życia poszczególnych sekcyj: organizacyjnej, skarbowej, literackiej i artystycznej, nadto uchwalono zorganizowanie w całym kraju tygodnia Słowackiego od dnia 3 kwietnia do 10, w którym to dniu odbyć się ma w Krakowie zebranie pełnego komitetu obywatelskiego wespół z delegatami komitetów z innych miejscowości, w szczególności z Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, Krzemieńca, Gdańska, Katowic.

Pomoc rządowa dla dotkniętych klęskami elementarnemi rolników. Wojewoda krak. otrzymał dodatkowo na kredyty zasiewowe dla ludności rolniczej Województwa kwotę 125,000. co czyni z dotychczasowymi kredytami kwotę 900.000 zł. Również ministerstwo pracy i opieki społecznej przekazało p. wojewodzie kwotę 52,000 zł. na bezzwrotną pomoc doraźną dla najbiedniejszych gmin powiatów górskich. Dozwoli to najbiedniejszym dokonać zasiewów w najbardziej zniszczonych gminach oraz złagodzi przynajmniej częściowo ciężki przednówek.

Nowy komisarz rządowy Krakowskiej Izby Skarbowej Komisarzem rządowym Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie został miazowany p. Stanisław Matusiński, naczelnik wydziału przemysłowego w tutejszym urzędzie wojewódzkim.

JUDAICA.

Rabin wprowadza spowiedź! Pisma amerykańskie donoszą, że rabin gminy reformowanej w St. Louis, Samuel Turman, wprowadził dla członków swojej synagogi katolicki zwyczaj spowiedzi, tzn. że co tydzień będą mogli nabożni żydzi przyjść do rabina i spowiadać się ze swoich grzechów.

Monety palestyńskie bez napisów hebrajskich. „Prager „Presse“ donosi z Jerozolimy, że w przeciągu br. ukażą się nowe monety palestyńskie. Nowa waluta palestyńska posiada tylko napisy angielskie i arabskie. Ma ona kształt dawnych monet żydowskich bez napisów jednak hebrajskich. Oczywiście żydzi są z tego bardzo niezadowoleni.

Żyd polskim konsulem w Palestynie. Pisma żydowskie donoszą, że rząd polski postanowił powołać na stanowisko konsula polskiego w Jerozolimie, żyda Rathausera. Rathauser był dotąd polskim wicekonsulem we Francji.

Bawarja w walce z rytualnym ubojem. Żydowska Ag. Telegraficzna donosi, że zjazd krajowy rabinów bawarskich proklamował w Monachjum post dla wszystkich żydów bawarskich z powodu grożącego zakazu odbywania uboju rytualnego bydła. Sejm bawarski już kilkakrotnie wzywał rząd do wniesienia ustawy w sprawie zakazu uboju rytualnego. Pod presją sejmu rząd prawdopodobnie będzie zmuszony przedłożyć ustawę, która niewątpliwie będzie uchwalona. A u nas?..

Niesłychane. Pisma żydowskie donoszą o „niesłychanym“ fakcie jaki wydarzył się onegdaj w Rosji w Niżnym Teracku. Oto został tam pobity chłopak żydowski Bajrach Jak donosi Żydowska Ag. Telegr. „pobicie Bajracha wywołało wielkie oburzenie w Rosji sowieckiej“, zwłaszcza, gdy dowiedziano się. że w pobiciu Bajracha wzięło udział dwóch ...komunistów: Mielnikow i Smirnow. Obaj oni zostali wykluczeni z partji komunistycznej. Jak okazuje się więc, sami żydzi uważają za rzecz niesłychaną, iż komuniści „poważyli się“ poturbować jednego ze swych sprzymierzeńców żyda! Nic dziwnego żydzi pracują ręka w rękę z komunistami i dlatego fakt opisany wydał im się tak niesłychanym. Widocznie że i komuniści niektórzy mają już dość żydów.

Rozszerzajcie „Hasło Narodowe“!

Adres Redakcji i Administracji;
Kraków, pl. Matejki l. 7. I. p.
Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585
Oddziały; **Lwów**, Rozwój, Legionów 3. I. p. w podworcu na prawo. **Poznań**, Kirschkowa, Gwarna

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80. Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państwow. emer. robotn inwal. i posz. pracy rabat.
CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł. kwartalnie: 4.— zł.
W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów, Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6. Tel. 1016